Nr. 179 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, czwartek 9 sierpnia 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 32.000 Mk., z dostawą do domu 36.000 Mk., na prowincji 36.000 Mk., za granicą 60.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski:

1500 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 41.

Tel. Nr. 41.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ. ARTUR W. HAUSNER.

Piłsudski o obronie Lwowa.

5 pułk legjonów i P. O. W. obroniły Lwów. — Dwa wojska i dwa rządy. — Zdemaskowanie podstępnej roboty endeck.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem wygłosił Józef Piłsudski dwugodzinny odczyt o obronie Lwowa. Sala ratuszowa i obie galerje były wypełnione po brzegi, tysiące osób musiało odejść, nie mogąc dostać się do sali. Komendant ukazał się w cywilnem ubraniu. Stół na podjum gdzie stanął, zasłany był cały kwiatami.

Piłsudski mówił:

Historja, wielka mistrzyni życia i surowy sędzia czynów ludzkich ze specjalnem umiłowaniem wybiera okresy wielkich przełomów, kryzysów w życiu narodów. Występują bowiem w owych czasach jaskrawie ludzkie słabości i siły, wady i zalety, Wszystko to, czego człowiek nieraz się wstydzi, to wszystko w chwilach przełomu w całej nagości występuje. Obecny papież Pius XI. gdy był skromnym monsigniorem w Warszawie twierdził w rozmowie ze mną że jest wdzięczny Bogu, iż go rzucił do Polski w chwili tak krytycznej dla narodu polskiego, że jako historyk będzie mógł obserwować życie tego narodu i jego przejawy śledzić we wszystkich dziedzinach.

Obrona Lwowa odegrała zbyt wielką rolę, by jakikolwiek historyk nie musiał jej poświęcić specjalnej uwagi. W obronie Lwowa zebrało się cztery piąte sił, jakiemi Polska podówczas rozporządzała i stanęło w okolicy Lwowa, a życie polityczne Polski pod owe czasy również ześrodkowało się koło Lwowa.

Z końcem r. 1918 byłem jeszcze więziony w Magdeburgu, byłem od polskiego życia rozmyślnie izolowany. Izolacja była doprowadzona do tego, że dochodziła do mnie jedna zaledwie gazetka „Magdeburger Zeitung“ i z tej gazety mi niemieckiej czerpać wiadomości o tem, co się w świecie dzieje. Na parę tygodni przed uwolnieniem, niewiadomo czy przez złośliwość czy z innych powodów otrzymałem od sierżanta niemieckiego tygodnik z portretem moim, pod którym widniał napis: polski minister spraw wojskowych! Było to za gabinetu Świerzyńskiego. Minister spraw wojskowych siedzący w więzieniu — to przecie znak charakterystyczny.

Równocześnie dowiedziałem się z otrzymywanej gazety, że b. austrjacki cesarz Karol wydał orędzie, by każdy z narodów, wchodzących w skład Austrji sam się zajął swoim losem i w tym celu tworzył własne rady narodowe. W takie byłem opatrzony wiadomości, gdy zostałem uwolniony z więzienia magdeburskiego.

Do Warszawy przybyłem 11. listopada 1918. W Warszawie nikt o Lwowie nie myślał. Z tysięcy rozmów, jakie prowadziłem ani w jednym wypadku nie podnoszono sprawy Lwowa.

Warszawa pełna była jeszcze niepokoju. Niemiec jeszcze był na miejscu, żołnierz niemiecki chodził po ulicach Warszawy, każdy trwożył się o niepewne jutro. Setki tysięcy bezrobotnych w Warszawie znacznie więcej zajmowały ludzi, niż jakiekolwiek rzeczy, które się działy poza tem.

W Krakowie w tym samym czasie działała już komisja likwidacyjna, utworzona na podstawie orędzia Karola, wojskiem dowodził tam gen. Roja, w Lublinie dowódcą wojska był gen. Rydz-Smigły, w Warszawie gen. Rozwadowski. Należało zespolić to co stanowiło siłę wojskową i szukałem sposobu, by to czemprędzej uczynić.

Pod względem politycznym sprawy przedstawiały się niejasno, wśród stronnictw panował wielki chaos i roznamiętnienie.

W tym czasie przyszły do mnie wiadomości o Lwowie. Dowiedziałem się, że szefem sztabu obrony Lwowa był nieżyjący już dziś kap. Łapiński, legjonista. Przed 20. listopada przyleciał do mnie lotnik Stec, który imieniem Łapińskiego złożył mi raport, co się we Lwowie dzieje. Raport brzmiał, że mniejsza część miasta jest w rękach polskich, obrona jest słaba, w mieście toczą się układy z Rusinami. Obrona opiera się na garstce legjonistów, większej ilości młodzieży, na siłę obrony najgorzej wpływa tłum ludzi plotkujących. Osobiście jest lotnik Stec tak źle przekonany o obronie, że nie ma pewności, czy zdoła wrócić do Lwowa na lotnisko. Tyle mówił raport.

Po tem, co usłyszałem, doszedłem do przekonania, że bez dania pomocy obrona nie wytrzyma. A stan ówczesny był następujący: Niemcy dali się rozbroić, zostawili dość dużo ubrań, objektów wojskowych, broni amunicji, które przez „patrjotyczną“ ludność były rozkradane.

ROZKRADANO BROŃ DLA TWORZENIA PRYWATNEGO WOJSKA I SIĘGANO PO BROŃ DO SKŁADÓW.

W tej sytuacji wysłałem Steca do Krakowa, w nadzieji, że Kraków będzie mógł przyjść z jakąś pomocą. W tym czasie do Galicji zachodniej wracały jednostki a nawet oddziały dobrze wyekwipowane, ale wszystko spieszyło do domu, broń zostawiając. Na wartach stali w wielu miejscach oficerowie dlatego, że żołnierze wracali do domów.

Niebawem dowiedziałem się, że stacjonowany w Przemyślu 5 pułk legjonów z pułk. Tokarzewskim na czele, dowiedziawszy się, że Lwów jest zagrożony, ruszył naprzód i Lwów uwolnił.

DZIEŁEM 5 PUŁKU LEGJONÓW BYŁO, ŻE LWÓW ODTĄD CAŁY POZOSTAŁ W RĘKACH POLSKICH.

Decyzja Tokarzewskiego poszła wbrew woli władz przełożonych.

Po tej obronie Lwów został po krótkim czasie ponownie zagrożony. Nakazałem wówczas mobilizację P. O. W. sposobem ochotniczym a motywem tego nakazu był brak najpotrzebniejszych przedmiotów do wyekwipowania regularnego żołnierza. W taki sam ochotniczy sposób formował się 36 pułk piechoty złożony przez legję akademicką, w tych samych warunkach formowały się różne bataljony. P. O. W. zmobilizowała do 50 tysięcy żołnierzy, tak że

POCZĄTEK ARMJI POLSKIEJ OPIERA SIĘ NA ORGANIZACJI P. O. W. I JEJ ZWOLENNIKÓW.

Takie bataljony pchałem pod Lwów.

Obronę Lwowa stanowiły zatem trzy elementy: Siły ochotnicze lwowskie, chłopcy ochotnicy z zach. Galicji i olbrzymie gros tych sił, zorganizowane w Królestwie z P. O. W.

Walki, które odbywały się pod Lwowem miały charakter dziwaczny, żołnierze byli okropnie wyekwipowani, rozstrzępieni chaotycznie po różnych oddziałach i odcinkach. Lecz to, co wydawało mi się dziwacznem, po przyjrzeniu się na miejscu nabrało innego charakteru, przestało mi to wszystko być dziwnem gdy oceniłem

WARTOŚĆ MORALNĄ ŻOŁNIERZA.

Duch i pewność były olbrzymie, spokój bardzo wielki.

Kampania lwowska należy do najcięższych rzeczy, jakie żołnierz wytrzymał. Obcy ze łzami w oczach mówili, że jeżeli kiedykolwiek mieli wątpliwości o polskości Lwowa, to tej wątpliwości się pozbyli, patrząc na walki lwowskie. Twierdzili, że być nie może, aby moralnych wielkich podstaw Polska do tego miasta nie miała.

Lwów i moralna obrona Lwowa stały się synonimem wysiłków ówczesnej Polski dla jego obrony.

Przekleństwo wojny działało na samo miasto bardzo głęboko. To było czuć na bladych twarzach, na żniwie śmierci, na nędzy dzieci. To powolne zatrucie było może silniejsze niż ten potężny oddech wojny, który niszczy tysiącletnie wieże miast. We Lwowie trwał nieustanny kontakt żołnierza broniącego miasta z ludnością. W ten sposób ludność stawała się wojskiem a wojsko ludnością.

Za tę wysoką moralną postawę, za tę kampanię wojenną miasto Lwów jak pierwszy żołnierz otrzymało order „Virtuti Militari“. Wy jesteście pierwszem miastem w Polsce, które za pracę wojskową order ten otrzymało.

Lecz w czasie tych największych zmagań lwowskich

TRĄBY JERYCHOŃSKIE GRZMIAŁY O ZDRADĘ,

grzmiały przeciw mnie, by wzbudzić w obrońcach Lwowa bezsilność! Trąby jerychońskie tworzyły legendy, tworzyły fałsze historyczne w stosunku do istotnej obrony Lwowa. Po 15 delegacji przybywało codziennie do Belwederu, domagając się posiłków dla Lwowa, przychodzili panowie, którzy zawsze od kul uciekali i ośmielili się krytykować wydane zarządzenia, pomawiając o zdradę naczelnego wodza!

Cui bono ta brudna kampania, która nie upiększa naszej historji!

Wtedy, gdy tu broniono Lwowa półnago i półboso, gdy codziennie albo co godzina bra-

kowało nabojów, wtedy gdy wojsko moje wyglądało jak żebraki, wtedy było też

INNE WOJSKO

mające świetne wyekwipowanie, z płacą dzienną tysiąckrotnie większą niż moich żołnierzy. Tworzyło się to wojsko, gdy mnie o zdradę posądzono, stawało ono pod osłoną polityki tych trąb jerychońskich. Nad Sekwaną utrzymano to wojsko i mimo moich błagań to wojsko trwale stało nad Sekwaną!

A trąby jerychońskie grzmiały na legjonistów, na P. O. W., na Piłsudskiego...

TE PIERWSZE DNI TRWOGI, TE GORĄCZKOWE MIOTANIE SIĘ KAŻDEGO CZŁOWIEKA, TE DNI CUDU POLSKIEGO TWORZĄCEGO POLSKĘ SĄ ZWIĄZANE Z WASZEM MIASTEM,

albowiem wielka ich część była waszym udziałem. Gdy przyszły historyk badać te fakty będzie, będzie musiał myśleć, co znaczy fakt, że gdy jedni wytężają siły dla ustalenia państwa, gdy rzuca się młódź do obrony miasta, co znaczy, że innych Polaków posądza się, o zdradę, gdzie tu przyczyna i gdzie powód takiego dziwolągowego stanowiska?

Lwów wytrzymał ciężką walkę z własną słabością i zwyciężywszy własną słabość dał siły obrońcom. Miasto zostało polskiem dzięki obronie 5 pułku legjonów pod dowództwem Tokarzewskiego, który tę obronę podjął na własną rękę i na własne ryzyko. Lecz osłabienie miasta miało główne swe źródło w fakcie, że

ISTNIAŁY DWA RZĄDY,

jeden w Warszawie, drugi nad Sekwaną. Do czynności rządu nad Sekwaną należało zatruwanie życia mnie za pomocą trąb jerychońskich.

Ten fakt przejawia się przez cztery lata życia Polski.

Dalsze rugi w ministerstwach.

Tylko „swoi" mogą być u żłóbka.

WARSZAWA, 7-go sierpnia. (Tel. wł.). „Kurjer Poranny" podaje, że za rugami, dokonanemi w ministerstwie spraw zagranicznych i wojskowych ma nastąpić szereg rugów w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Rugi te są następstwem jednego z punktów paktu chjeno-piastowego, który mówi o schjenizowaniu urzędów.

Wstrzymanie pożyczki francuskiej dla Polski.

Dalsze „sukcesy" p Seydy.

WARSZAWA, 7-go sierpnia. (Tel. wł.). Dzisiejsza prasa poranna donosi, że pożyczka, uchwalona Polsce przez francuską Izbę deputowanych w wysokości 400 miljonów franków, **została przez senat odroczona** do sesji jesiennej.

To postanowienie senatu francuskiego jest symptomatyczne dla stosunku obecnego rządu do Francji i należy je zapisać na karb „sukcesów" dyplomatycznych p. Seydy.

Dyplomatyczne klęski p. Seydy.

WARSZAWA, 7-go sierpnia. (Tel. wł.). Antypolską politykę, uprawianą przez Czechy, ilustrują w dalszym ciągu wywody pismo „Naszyniec", które aprobuje z wyraźną satysfakcją antypolskie stanowisko rządu czeskiego, zaznaczając, że Czechy nie mogą wiązać się z Polską, której granice wobec Rosji są nie do utrzymania. Czechy mogłyby iść z Polską, lecz bez wyrzeczenia się rusofilstwa, tak popularnego wśród Czechów.

WARSZAWA, 7-go sierpnia. (Tel. wł.). Gazety donoszą, że misja p. Piltza w Sinaja nie przyniosła pożądanych rezultatów. P. Piltz wrócił z niczem.

Dodatek za lipiec dla pracowników państwowych.

WARSZAWA, 7-go sierpnia. (Tel. wł.). Rada ministrów przyznała pracownikom państwowym za lipiec **dodatek w kwocie 57 proc.** Równocześnie jak donosi prasa wieczorna, ceny towarów w Warszawie zostały za zgodą komisarjatu rządu podniesione o 50 proc.

Półtora tryljona marek podatku majątkowego.

WARSZAWA, 7. sierpnia. (AW). Wiceminister skarbu Markowski oświadczył, że zaliczka tegoroczna na poczet podatku majątkowego według ogólnego obliczenia wyniesie 1 i pół tryljona marek, czyli z górą 25 proc. obecnego obiegu banknotów.

Katastrofa finansowa Niemiec.

Dziennie drukuje się 45 biljonów marek.

BERLIN, 7. sierpnia. (Pat). Wczorajszy olbrzymi spadek marki niemieckiej grozi ostrem wystąpieniem przeciw gabinetowi i polityce dr. Cuno. „Vorwärts" żąda odwołania osobistości kierujących Bankiem Rzeszy.

BERLIN, 7. sierpnia. (Pat). Bank Rzeszy drukuje dziennie banknotów papierowych na sumę 45 biljonów. Oprócz drukarni państwowych, zajętych jest drukowaniem banknotów 60 drukarń prywatnych. Mają być wypuszczone banknoty po 10, 20, i 50 miljonów marek. Druk tych banknotów, jak również i 5-cio miljonowych będzie się odbywał na białym papierze. Co się tyczy obiegu banknotów to w najbliższym czasie wspomniana cyfra dziennej produkcji ma być wielekrotnie podwyższoną.

BERLIN, 7. sierpnia. (Pat). Bieżący dług Rzeszy podniósł się od 21. do 30. lipca o 19.800 miljardów Mk.

BERLIN, 7. sierpnia. (Pat). Polradio. Płynny dług Rzeszy osiągnął sumę 248 tryljonów marek.

Litwa a sprawa Kłajpedy.

KOWNO, 7. 8. (Pat.). Prasa litewska usilnie przemilcza rezultaty obrad w Paryżu w sprawie Kłajpedy. „Laiswe" na niepokaźnem miejscu, dopiero w dniu powrotu delegacji z oburzeniem podaje, że na rokowania z przedstawicielami Polski delegacja litewska nie została zaproszona i że z tego powodu założyła ona energiczny protest. Komisja oświadczyła, że przedstawiciel Polski obowiązkowo powinien wejść do Rady Portowej, w której oprócz niego powinno być jeszcze po jednym przedstawicielu od Litwy i od obwodu Kłajpedy. Polska powinna otrzymać wolną komunikację z obwodem Kłajpedy, wszelkiemi wodnemi oraz suchemi drogami Litwy. Część portu ma być wydzierżawiona Litwie na 99 lat. Ponieważ dyrektor portu ma być mianowany dla obwodu Kłajpedy, a Rada Portowa odgrywałaby poważną rolę zarządu Kłajpedy, delegacja litewska zgodzić się na propozycje nie chciała i wręczyła swój kontrprotest.

PRZED PODWYŻKĄ TARYFY POCZTOWEJ.

WARSZAWA, 7. sierpnia. (AW). Środowe posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów zajmować się będzie szeregiem spraw bardzo doniosłych, jak sprawą podwyższenia taryfy pocztowo-telegraficznej, zorganizowaniem zapasów zboża i sprawą zasadniczej polityki wywozu w stosunku do artykułów żywności.

POWIĘKSZENIE LICZBY URZĘDÓW PODATKOWYCH.

WARSZAWA, 7. sierpnia. (Pat). Jak słychać, ministerjum skarbu przystępuje do pewnej reorganizacji sieci urzędów podatkowych w kraju, celem usprawnienia jej i przystosowania do wzmożonej pracy w związku z uchwalonemi nowemi podatkami. Między innymi w Warszawie ma być powiększona liczba urzędów skarbowych z 5 na 18, co ułatwi szerokim rzeszom podatników uiszczanie się z należności skarbowych. Gdyby ta ilość urzędów okazała się niewystarczającą przewidziane jest dalsze jej powiększenie.

O NIEPODLEGŁĄ REPUBLIKĘ NADREŃSKĄ.

PARYŻ, 7. sierpnia. (Pat). „Journal" donosi z Moguncji: Ukazał się tu pierwszy numer organu partji autonomistów nadreńskich. Numer ten zawiera program partji, który przewiduje utworzenie republiki nadreńskiej i natychmiastowe rozpoczęcie rokowań z mocarstwami okupującemi Nadrenję.

STREJK METALOWCÓW W BERLINIE.

BERLIN, 7. sierpnia. (Pat). W. B. K. Pisma donoszą, że wczorajsze rokowania w ministerstwie pracy między przemysłowcami a robotnikami nie odniosły skutku. Dziś rano wybuchł strejk metalowców.

FRANCUZI REKWIRUJĄ DALEJ.

BERLIN, 7. sierpnia. (AW). Jak donoszą dzienniki tutejsze francuskie władze okupacyjne zarekwirowały w Filji Banku Rzeszy w Gelsenkirchen, znajdujące się tam zapasy pieniędzy. W ręce francuskie wpadło około 6 miljardów marek niemieckich. Aresztowano dyrektora filji i 2 kasjerów.

ROZWIĄZANIE „DEUTSCHTUMSBUNDU".

BYDGOSZCZ, 7. 8. (Pat.). Na mocy zarządzenia władz został rozwiązany Deutschtumsbund i wszelka jego działalność w jakiejkolwiek formie, albowiem działalność tego stowarzyszenia kolidowała z odnośnemi postanowieniami ustawy karnej. Ponadto przeprowadzoną została rewizja w szeregu niemieckich organizacji.

Europa pod stałą groźbą katastrofy.

Po upływie 3 tygodni od swej przemowy w Izbie Gmin, angielski prezydent ministrów Baldwin znowu zabrał głos by przedstawić posłom obecny stan rzeczy w sprawie odszkodowań niemieckich.

12-go lipca Baldwin zapowiedział wysłanie noty do państw sojuszniczych, zawierającej propozycje angielskie odnośnie do załatwienia sprawy odszkodowań. Państwa sojusznicze miały wyrazić swą opinję o propozycjach angielskich i w razie uzgodnienia poglądów udzielić wspólnej odpowiedzi Niemcom.

W ostatniej swej mowie Baldwin mógł już powołać się na odpowiedź Francji i Belgji. Okazuje się, że nie dają one „żadnej podstawy do wysłania wspólnej odpowiedzi", że nie zawierają one „żadnego określonego widoku na szybką zmianę położenia w zagł. Ruhry, lub na rozpoczęcie rokowań w sprawie odszkodowań". Baldwin, jak poprzednio, kilkakrotnie podkreślił pragnienie Anglji utrzymania przyjaźni z Francją i unikania samodzielnych poczynań. Sojusznicy mają przed sobą zagadnienie, które musi być rozwiązane. Ale Baldwin obawia się, że Europa idzie ku katastrofie nieuniknionej, która pogrzebie zarazem wszelkie widoki uzyskania przez Ententę odszkodowań.

Mowa Baldwina miała nutę wręcz ponurą. Jedynem jego „pocieszeniem" dla posłów była zapowiedź ogłoszenia dokumentów dyplomatycznych w sprawie odszkodowań, by w ten sposób uciec się niejako do opinji publicznej i zrzucić odpowiedzialność za obecny stan rzeczy na barki innych. Ponieważ Francja zgodziła się na ogłoszenie dokumentów, więc zamiast rokowań w sprawie odszkodowań mielibyśmy wręcz „groteskowy widok interpretowania" aktów dyplomatycznych i nowe spory o grzechy polityków Ententy za okres 5-letni.

Stoimy więc wobec faktu, że sprawa porozumienia między Anglją a Francją nie posunęła się ani o krok naprzód. Baldwin mimo, że jest szczerym zwolennikiem przymierza z Francją, nie więcej ma szczęścia, niż Law, czy Lloyd George. Tylko, że sytuacja obecna w Niemczech jest całkiem inna, aniżeli za poprzednich rządów angielskich, jest przesycona elektrycznością, mogącą lada chwila wyładować się w katastrofę.

A nie ulega już dziś wątpliwości, że taktyka Poincarego właśnie zmierza do tego celu. Wobec tego, że Niemcy nie zgodziły się i nie godzą na żądania reparacyjne Francji, a Anglja nie poparła ani razu bez zastrzeżeń Francji, wobec nowej sytuacji wytworzonej przez okupację i opór Niemiec — Poincare widzi, że drogą dyplomatyczną nie dopnie celu i wyraźnie uchyla się od rokowań z Anglją. Wchodzi tu zresztą w grę nietylko sparwa samych odszkodowań, ale także sprawa „prestiżu", oraz — co ważniejsza — sprawa odpowiedzialności wobec kraju. Jeżeli partje polityczne w Niemczech nie chcą zmienić swego stanowiska w sprawie okupacji zagł. Ruhry, obawiając się wybuchu nienawiści ze strony podnieconych mas, to o ileż więcej zależeć musi Poincaremu na wytrwaniu przy swojem i walce „do ostatka", by nie utracić poparcia Bloku Narodowego i nie narazić tegoż na klęskę przy wyborach w roku przyszłym.

Jakiż cel ma Poincare na oku, w razie katastrofy niemieckiej? O odszkodowaniach niema wówczas mowy, ale Baldwin w dyskusji, jaka się rozwinęła nad jego mową, wspomniał już, że chodzą słuchy, jakoby Francja, obstając przy swej polityce, miała wogóle inne cele, aniżeli odszkodowania. Mowa tu o projektowanem oderwaniu od Niemiec prowincji nadreńskiej i utworzeniu z niej samodzielnego państewka. O planach tych coraz głośniej w ostatnich czasach i jest rzeczą prawie pewną, że w razie przewrotu niemieckiego plany te — w mniejszym lub większym zakresie — zostałyby urzeczywistnione.

A w takim razie konflikt angielsko-francuski musiałby się zakończyć zerwaniem sojuszu. Anglja i Francja wystąpiłyby w szranki, jako dwaj groźni rywale kapitalistyczni.

Baldwin, mówiąc o „nieuniknionej katastrofie Europy" w razie przewlekania obecnego stanu rzeczy, nie przesadzał więc bynajmniej. Sytuacja jest istotnie w najwyższym stopniu naprężona i zaogniona. A gdy spojrzymy na Niemcy i tworzący się tam „jednolity front" monarchistyczno-komunistyczny, popierany energicznie przez Moskwę — zrozumiemy, że także Polska może być wciągnięta w wir katasroffy.

Byłoby więc polityką krótkowzroczną i lekkomyślną, gdyby Polska — jak doradza prasa chjeńska — przypatrywała się wypadkom, w nadziei, że Francja da sobie radę z Niemcami, a Polska, jako sojuszniczka Francji, też dobrze na tem wyjdzie. Zapomina się przytem, że Francja ma tu do czynienia tylko z Niemcami, a Polska byłaby narażona również na wojnę z Rosją. Polska winna tedy użyć wszystkich tych wpływów, na jakie zdobyć się może, by nie dopuścić do ostateczności.

—•—

W Paryżu niezadowoleni z Polski.

BERLIN, 7 sierpnia. Jako jeden z powodów niezadowolenia rządu francuskiego z polityki zagranicznej polskiej podają fakt, że Polska przy układzie z Turcją, zawartym w Lozannie, przeforsowała utworzenie linji kolejowej Amsterdam—Berlin—Katowice—Lwów, Bukareszt—Konstantynopol do Bagdadu, przyczem pominięto terytorjum francuskie. Ta linja ma na celu oszczędzenie pół dnia drogi w porównaniu z linją przez Paryż i Budapeszt.

Paryskie koła polityczne stwierdzają, z niezadowoleniem, że Polska przeprowadzała w Lozannie swe własne interesy bez uwzględnienia Francji.

—•—

Walka z drożyzną.

WARSZAWA, 7 sierpnia (Pat.) „Rzeczpospolita" donosi, że w związku z uchwałą Rady ministrów o utworzeniu przy nadzw. komisarjacie walki z drożyzną tymczasowej Rady spożywców dla współpracy z komisarjatem, min. spr. wewn. zwrócił się do instytucji społecznych o wyznaczenie delegatów. Tymczasowa rada spożywców składać się będzie z 10 osób, 5 z pośród ekonomistów a 5 z pośród Związku miast. Tymczasowa rada spożywców rozpocznie swe prace w najbliższym czasie.

Nowa waluta Gdańska.

GDAŃSK, 6 sierpnia. (Pat.) Na jutrzejszem posiedzeniu Rada miejska ma się zająć sprawą wypuszczenia nowych pieniędzy gdańskich, tzw. Notgeld. Senat postawił wniosek, aby zatwierdzić emisję marek gdańskich do sumy 60 miljardów. Oprócz tego powziął uchwałę, aby w razie spadku marki niemieckiej podwyższyć tę sumę do 120 miljardów.

—•—

AKADEMJA LEGJONOWA W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 7. 8. (Pat.). W 9 rocznicę wymarszu legjonów pod wodzą J. Piłsudskiego uczczono akademją, która odbyła się pod honorowem przewodnictwem sen. Bol. Limanowskiego i weterana 63 roku Kwiatkowskiego. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych. Następnie odbyła się część koncertowa.

4)

A. ĆWIKOWSKI — W. RAORT

Z WŁÓCZĘGI

(Ciąg dalszy).

Jesteśmy w Brodach, słynnych z brodzkiej herbaty, cholery, oraz z tego, że przeważna część armji Hallera „trzymała brody w ręku" — jak wynikało z komunikatów sztabu generalnego. Nadto pełnił tu mój towarzysz podróży obowiązki nauczyciela gimnazjalnego (Oby mu to na Sądzie Ostatecznym zaliczono!).

Kochany autor „Pod łuną" i „Dziewczynki z lokami" patrzał przez okno na miejsce swojej kaźni i wysiłków pedagogicznych z miną człowieka oglądającego szpital w którym kiedyś przebyło się ciężką operację, żałując zarazem że nie może choćby na chwilę wyjść na peron brodzki, a to z tego powodu, że w drodze obaj zrzuciliśmy buciki i podróż odbywaliśmy boso.

— Zanim zdołam ubrać buciki, pociąg ruszy — zauważył.

— Nie zaszkodzi gdy wyjdziesz bez butów... Uświęcisz nawet tradycję swego pobytu w Brodach, gdyż jako profesor w tem mieście także chodziłeś bez butów — wtrąciłem elegijnie...

Przyjaciel mój począł się wahać i pociąg także.

Ruszyliśmy.

Mamy pełną świadomość, że przekraczamy teraz dawną granicę austrjacko-rosyjską, więc napadają mnie wizje policmajstrów, paszportów, ochrany, kopalń nerczyńskich i szubienic, nie licząc drobniejszych przyjemności przygotowanych dla podróżującej publiczności przez dynastję Romanowych.

Zdobywam się na gest i wyciągam flaszkę Baczewskiego, którą postanowiliśmy wypić dopiero nad zatoką w Pucku lub na Antokolu w Wilnie.

— Na zdrowie tych, co odwalili nam słupy graniczne!

Mój przyjaciel wydobył flaszkę Krebsa (mocna z silną) którą postanowiliśmy wypić na plaży po kąpieli morskiej w Bałtyku i w szlachetnej rywalizacji wzniósł toast na cześć mego toastu.

Poczęliśmy mówić o wszystkiem i o niczem.

Jakaś rozlewna miękkość poczęła nas owijać jedwabistym oprzędem, całowały nas jakieś pieściwe zapomnienia po oczach i kołysały w takt kolebiącego pociągu...

Mówimy cicho o naszych planach i zamiarach na przyszłość, — o tem co sercu każe silniej uderzać, — o smutnych troskach dnia codziennego i o tem, jak to dobrze się wyrwać z ciasnego koła w którem się kręcimy dla kawałka chleba i kłamiemy przed sobą o szczęściu co w przelocie nawet nas nigdy nie muśnie... Potem mówimy o Wilnie... o drodze Napoleona... o Napoleonie... Rok 1812.... Krytykujemy cały pochód na Moskwę... Borodino... Błędy marszałków Berthiera i Duroca... Kotuzow, Ney, Murat, Ks. Józef... Odwrót z pod Smoleńska... Wilna... i — budzimy się w Dubnie.

* * *

Przerachowaliśmy się co do sił naszych, układając, że odbędziemy jednym ciągiem podróż do Wilna, trwającą 36 godzin. Dzień znalazł nas w śmiertelnie smutnych, beznadziejnie monotonnych polach Polesia, ogromnymi nieużytkami włokących się po obu stronach Horynia pod upalnem słońcem, które wywabia z nich niezdrowe opary. Cisza bezludzia włada na tych przestrzeniach, cisza jakaś chora, rozciągnięta tępem zadumaniem, które udziela się duszy. A przecież kiedyś... tak niedawno temu po tych trujących, rozkisłych błoniach przewalały się z okrutną wrzawą fale wrzącego życia. Tu walczyły i umierały tysiące i tysiące, tu huki armat i jęki konających rozdzierały powietrze. Ziemio niegościnna, ziemio obca, ziemio martwa — wartałoż pasować się z takiem szaleństwem o ciebie?

Łuniniec. Odbywszy generalną naradę, postanowiliśmy tu się zatrzymać, skuszeni perspektywą omycia z siebie pyłu piętnastogodzinnej podróży i wyciągnięcia się w łóżku jakiegoś żydowskiego hotelu.

Gorące południe nurzało nas w swej topieli, odbierając wraz z siłami ochotę do koordynowania jakichkolwiek przejawów wewnętrznych czy zewnętrzych. Mózg nie reagował na nic — z taką samą tępą obojętnością patrzylibyśmy teraz na najpiękniejszą panoramę górską, z jaką wodziliśmy wzrokiem po dziwnem dla nas, typowo wschodniem miasteczku, skąpanem w rozlewie żaru słonecznego.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 8 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Środa o g. 7·30 „Czarownica".
Czwartek o godz. 7·30 „Cyd" (gość. wyst. Solskiej i Wysockiej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Środa, czwartek, piątek sobota, niedziela o g. 7·30 „Weteran". kom. w 3 aktach (występ gościnny Marjana Jednowskiego).

—•••—

Teatr Nowości do koń a sierpnia zamknięty.

—•••—

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11
Środa i czwartek o g. 7·30 „Narzeczony w Ameryce".

—•••—

WYKŁADY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W WILNIE. W najbliższym czasie wygłosi Piłsudski szereg wykładów na uniwersytecie wileńskim z dziedziny historji wojen polskich.

DZISIEJSZA (ŚRODOWA) PREMIERA W TEATRZE MAŁYM sztuki angielskiej p. t. „Weteran" zapowiada się doskonale. Temat niebanalny, owiany miłym sentymentem, akcja żywa, typy doskonałe, wszystko to składa się na całość, która długo powinna ściągać widzów do tego sympatycznego teatru. Jednowski, kreujący tytułową rolę, był swojego czasu po premierze tej sztuki w Krakowie gorąco chwalony przez krytykę, która jednozgodnie podnosiła jego świetną grę i przepyszną postać, stworzoną przez niego.

„CZAROWNICA", niezmiernie efektowna sztuka norweskiego pisarza, ze znakomitemi artystkami Wysocką i Solską, grana będzie jeszcze dzisiaj w Teatrze Wielkim. W czwartek „Cyd" Corneille'a, w którym obie artystki osiągnęły tak olbrzymi sukces na premierze.

KALUMNJATOROM DO WIADOMOŚCI. Z tytułu uroczystości i masowych manifestacji, urządzanych na przyjęcie Marszałka Józefa Piłsudskiego „Gazeta Codzienna" i „Słowo Polskie" dostały śmiertelnych drgawek, ziejąc jadem nienawiści przeciw Dyr. M. Z. E. p. Józefowi Tomickiemu za to, że wozy tramwajowe zostały na te świąteczne dni udekorowane. Jak nam donoszą z Zarządu Związku zawod. pracown. gm., Dyr. Tomicki jest obecnie na urlopie poza Lwowem i ze sprawą dekoracji wozów nie miał nic wspólnego. Dekoracja wozów M. K. E. nastąpiła na żądanie Zarządu Zawodowego Związku pracowników gminnych w Prezydjum miasta, co kalumnjatorzy ręczą przyjęć do wiadomości.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Marka polska miała wczoraj w dalszym ciągu tendencję zniżkową. W wolnych obrotach płacono dolary 237.000, dol. kanad. do 26.000, kor. czeskie do 6800, fr. franc. do 12.000, ft. szterl. 1,150.000, złote 20 kor. do 1,050.000, 20 marek do 1,280.000, 20 frank. do 950.000, 10 rubli 1,400.000, dolar do 222.000, srebrne korony do 16.300, 5 kor. do 86.000, floreny do 43.000, ruble do 70.000, leje do 15.000 mk.

P. K. K. P. płaciła wczoraj: dolary 202.950 do 205.000, dol. kanad. 196.515—198.500, marki niem. 0'10, fr. franc. 12.300, fr. belg. 9870, fr. szwajc. 98.100, ft. szterl. 968.000, guld. holend. 83.300, kor. czeskie 6200, austr. 2'75, szwedzkie 56.400, norweskie 34.150, duńskie 38.400, złoty polski 30.000 mk.

Akcje przemysłowe miały tendencję zwyżkową. Płacono: Chodorów 875 tys. mk., Cegielski 175, Ćmielów 105, Oikos 560, Parowozy 140, Pezet 65, Polska Nafta 145, Rakszawa 435, Siersza elektr. 70, Siersza górn. 1,250.000, Tespe 925, Zieleniewski 1,475.000 mk.

OSOBLIWE POZBYWANIE SIĘ LOKATORÓW. W ubiegłą sobotę w realności przy ul. Kordeckiego l. 22 zjawiło się trzech policjantów z funkcjonarjuszami magistratu i z oficyn dwupietrowych poczęli wynosić meble lokatorów, tworzących 9 rodzin. W realności tej ubikacje ustępowe grożą zawaleniem. Zarządca tej kamienicy p. Knobloch, nie myśli o ich naprawie, ale skorzystał z pretekstu, aby za jednym zamachem pozbyć się lokatorów. Wiceprez. tow. Obirek wstrzymał na razie rumację lokatorów do czasu zbadania tej realności przez komisję budowlaną. Kamienica ta zbudowana była przed kilkunastu laty i znajduje się w dobrym stanie; tylko wspomniane ubikacje od szeregu lat nieadaptowane znajdują się w złym stanie. Po izolowaniu tej części budynku lub po przeprowadzeniu naprawy lokatorowie mogą mieszkać spokojnie. Zapewne władze miejskie wydadzą zarządzenia i nie pozbawią tylu rodzin dachu nad głową.

POŻAR STRYCHOWY. Wczoraj po południu począł płonąć dach na 1-piętrowej kamienicy Joachima Poldwera przy ul. Spadzistej l. 1. Oddział straży pożarnej pod kierownictwem nacz. Ciećkiewicza przybył na miejsce. Dzięki wytężającej pracy strażaków pożar, który objął już cały strych, zdołano stłumić i ugasić. Spłonęła tylko część dachu, szkoda wynosi około 20 miljonów mk. Stwierdzono, iż przed wybuchem pożaru była na strychu z świecą 80-letnia Don Beschi, która prawdopodobnie przez nieostrożność spowodowała pożar.

SĄSIEDZKIE PORACHUNKI. W realności przy ul. Pod Dębem l. 37 Sascha Nester, Fani Friedmann, Jenta Raner i Berta Friedel napadły na Salę Feder, żonę tragarza, i pobiły ją ciężko, powodując krwotok wewnętrzny.

Klementynę Kociubę, zamieszkałą przy ul. Piastów 11 A, ciężko pobił Feliks Szczęsko przy pomocy swej żony i Klary Pelczyner, raniąc Kociubę w głowę i ręce. Pobicie to nastąpiło z zemsty, gdyż napastnicy za poprzednią obrazę Kociubowej zostali zasądzeni na areszt na rozprawie sądowej. Pobitym udzielono pomocy w pogotowiu ratunkowem.

REALNOŚĆ ZDANA NA ŁASKĘ LOSU. Posterunkowy policji, patrolujący w ul. św. Łazarza, zauważył, że w kamienicy Sabiny Seeman pod l. 12 dach jest zawalony, a w czasie deszczu strumienie wody przeciekają przez sufity, które grożą zawaleniem. Doniósł on o tem policji.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj przed południem w ul. L. Sapiehy wóz tramwajowy Ł-D potrącił Annę Dymczakowską, która odniosła ciężkie obrażenia na głowie i ramieniu. Udzielono jej pomocy. — Przedwczoraj pogotowie ratunkowe miało „gorący dzień", gdyż w czterech popołudniowych godzinach zaopatrzono tu 24 osób.

MIAŁ DOLARY, LECZ NIE MIAŁ SZCZĘŚCIA. Posterunkowy spostrzegł w ul. Legjonów naradzających się Josla Hendla r. Lando i Jakóba Glasera. Hendel również spostrzegł posterunkowego, przeto szybko wszedł do sklepu Szwadrona i rzucił pod ladę 19 dolarów. Policjant spostrzegł to, zabrał owe dolary i sprowadził obu na policję, gdzie zdeponowano ich zapiski i dolary.

SAM WLAZŁ „W KABAŁĘ". W restauracji Grossa przy ul. Kazimierzowskiej Marja Zielińska mieniała banknot tysiącmarkowy u Piusa Salomona r. Kesslera, który zarzucił Zielińskiej, kradzież 500.000 mk., poczem sprowadził ją do komisarjatu policji. Tu jednak Kessler znalazł owe pół miljona marek w swej kieszeni. Będąc w stanie podchmielonym, zachowywał się niewłaściwie. Wobec tego zatrzymano Kesslera w „depozycie" policyjnym aż do wytrzeźwienia się.

PORWAŁ PIENIĄDZE I ZBIEGŁ. Jan Gaj z Pustomyt pił kawę wczoraj na placu Krakowskim przy straganie Heleny Fujko. Nieznany chłopak, stojący obok, porwał mu z ręki 200.000 mk. i zbiegł. Poszkodowany doniósł o tem policji, która zarządziła poszukiwania za zuchwałym wyrostkiem.

SPRZENIEWIERZENIE. Stanisław Kuliński doniósł policji, że Jan Wuchowicz, inkasent fabryki piwa żelazistego, sprzeniewierzył przed dwoma miesiącami około 2,100.000 mk.

ZGUBY. Wczoraj znaczna ilość osób pogubiła w mieście różne przedmioty i dokumenty osobiste. Między innymi K. Aperman w ul. Zyblikiewicza zgubiła srebrną branzoletę z srebrnym zegarkiem wartości 2 miljony mk.; Fila Kosefówna zgubiła na pl. Smolki srebrną torebkę z zegarkiem i branzoletkę, a Władysław Vogel, sierżant sztabowy, zgubił srebrny zegarek wartości 600.000 mk.

ZNACZNA KRADZIEŻ. Z przedpokoju mieszkania Augustyny Żardeckiej przy ul. Nowej Rzeźni l. 31, po włamaniu się skradziono garderobę wartości 19 miljonów 500 tysięcy marek.

KŁOPOTY AMATORA SPORTU. Markus Barasch, kupiec, bawiąc na boisku „Pogoni", — z tak wielkiem przejęciem obserwował widowisko „kopania" piłki nożnej, że zgubił swą zarzutkę. Poszkodowany doniósł o swym kłopocie policji.

KRADZIEŻE. W biurze „Orbisu" przy ul. Szpitalnej skradziono Marjanowi Grenowi walizę z różnymi przedmiotami wartości 300.000 mk. Annie Lewandowskiej, uchodźczyni, skradziono w Rynku torebkę z 270,000 mk. i z dokumentami. Z mieszkania R. Rosenfelda przy ul. Podlewskiego l. 4 skradziono palto wartości 1,500.000 mk. Gerelowi Lercherowi ze Złoczowa skradziono w wozie tramwajowym H-G portfel z 150.000 mk. i dokumentami.

—•••—

Program nowego prezydenta St. Zjednoczonych.

LONDYN, 7. 8. (Pat.). United Press podaje, że program prezydenta Coolidge obejmuje nieuczestniczenie w Lidze narodów, przyłączenie się do haskiego trybunału bez uznawania Ligi narodów, spłata długów wojennych aljantów pod korzystnymi warunkami, nieuczestniczenie Ameryki w konflikcie Ruhry, podjęcie normalnych stosunków z Meksykiem, dokładne przeprowadzenie zakazu alkoholowego z przyznaniem pewnych zapasów alkoholu dla okrętów zagranicznych na wodach amerykańskich.

—•••—

Komunikaty.

× CZŁONKOWIE LUDOW. SPÓŁ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE. Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 13. grudnia 1922. podwyższono udziały do wysokości 10.000 Mp., które mają być w ciągu sześciu miesięcy wpłacone. Przypominamy wszystkim udziałowcom tę uchwałę i wzywamy do uzupełnienia udziałów.

Rada Nadzorcza.

NADESŁANE.

Towarzysze!

Nie wolno uczęszczać do restauracji, Kawiarni i fryzjerni, gdzie niema „Dziennika Lud"

O. K. R. P. P. S.

Marka spada w dalszym ciągu a drożyzna rośnie.

Obecne ministerstwo skarbu wraz z całym rządem nic nie czynią, ażeby poprawić obecny stan marki polskiej, która stale ma tendencję zniżkową.

Paskarze i spekulanci z pod znaku „ósemki“ i paskopiastów stale podnoszą ceny żywności i towarów. Ogół ludności jęczy pod obuchem drożyzny, bez nadziei na poprawę obecnych stosunków.

Producenci rolni „pracują“ obecnie nad zwyżką cen bydła i świń, ażeby dorównać kursowi dolara. „Przechowek“ paskopiastów musi być widocznie sprzedawany po kursie złota.

Na targu miejskim sprzedawano woły od 15—17 tys. mk. za 1 kg. żywej wagi, cielęta 20—24, krowy 10—17, wieprze 25—27.500 mk.

W rzeźni miejskiej sprzedawano mięso wołowe od 19.500—24.000 mk. za 1 kg., cielęce 27.500—35.000, koszerne 20.000—32.000, wieprzowe 34.000—41.000 mk.

Mięso prowincjonalne sprzedawano: wołowe 17.000—24.500 mk. za 1 kg., cielęce 23.000, wieprzowe 15.000—17.000 mk.

W sprzedaży detalicznej na placach targowych: 1 kg. mięsa wołowego 26.000—28.000, cielęcego 26.000—30.000, wieprzowego 36.000—44.000, słoninę 44.000—50.000, smalec 58.000—60.000, szynkę do 64.000, kiełbasę 56.000, salceson 36.000 mk.

Za 1 kg. smalcu gęsiego pobierano 100.000 mk., za parę gęsi do 300.000, za parę kurcząt 20.000—75.000, za kurę do 80,000, za kaczkę 45.000, za 1 kg. gęsi 30.000—35.000 mk.

Ziemniaki sprzedawano już w cenie około 800 mk. za 1 kg. Obecnie pobierają za nie 1.500 mk. Za 1 kg. wiszni biorą od 40.000, pomidorów do 40.000 mk.

Cena chleba waha się około 7.500, za 1 kg. mąki amerykańskiej pobierają do 17.000, za krajową pszenną do 15.000, za ryż 20.000, za jajo 1.400, za masło od 46.000—66.000 mk.

Ceny te już dzisiaj są o wiele wyższe, gdyż paskarze, nie mając żadnego hamulca, rabują kosumentów wedle upodobania.

Rząd centralny oraz władze lokalne nie zwalczają drożyzny zupełnie, prawdopodobnie uważają robotę paskarzy i spekulantów za pożyteczną dla ogółu ludności.

Raj dla paskarzy i spekulantów trwa niepodzielnie.

Morderstwo z zemsty.

(Korespondencya własna).

Józef Mudryk z Czanyża, pow. Kamionka Strumiłowa, od kilku tygodni żywił nienawiść do Józefa Szczygielskiego, gajowego w lesie czanyskim. Powodem nienawiści było dwukrotne zajęci koni z pastwiska w lesie przez wspomnianego gajowego. Chcąc się zemścić, Mudryk postarał się o bagnet wojskowy, a wyostrzywszy go dobrze, umyślnie wpędził konie na pastwisko w lesie w dniu 29. lipca b. r. Kiedy Szczygielski i tym razem chciał mu zająć konie, Mudryk pozbawił go najpierw przytomności uderzeniem koła po głowie, następnie w bestjalski sposób pastwił się nad swą ofiarą, zadając jej rany bagnetem, a w końcu kołem z płotu rozbił głowę tak, że na miejscu czynu pozostały tylko drobne kawałeczki czaszki, a mózg rozprysnął się w około. Przy popełnieniu tego czynu połamał morderca laskę, wyrwaną śp. Szczygielskiemu, następnie 1 kół olchowy, którzy rozłamał się na 4 części i dopiero kołem brzozowym dokończył reszty.

Przeprowadzone dochodzenia policyjne przez wywiadowcę Andrzeja Zbronca i Kmdta Posterunku P. P. w Grabowej st. post. Dyrbasa wykazały, że czynu tego dokonał Józef Mudryk, który początkowo nie przyznawał się do winy, dopiero po dłuższem indagowaniu, tudzież po skonfrontowaniu go ze świadkami, przyznał się w końcu do popełnienia mordu, wskazując miejsca, gdzie ukrył bagnet i torbę z odznaką zamordowanego. Mudryka oddano Sądowi Okr. w Złoczowie.

Amerykanin o nędzy w Polsce i Niemczech.

Sekretarz departamentu pracy Stanów Zjedn. James J. Davis zwiedzał w ostatnich czasach Europę dla zbadania warunków pracy w różnych centrach przemysłowych oraz kwestji emigracji do Stanów Zjedn.

Delegat amerykański przyjechał do Europy nie w celach humanitarnych ale jak kupiec, który przybywa na targ dla obejrzenia towaru. Stanom Zjednoczonym potrzebny jest emigrant europejski, bo kapitał amerykański jak każdy kapitał szuka robotnika taniego ,takim właśnie jest każdy nieobeznany ze stosunkami wół roboczy z Europy i dlatego taki popyt na ten „towar“ ze strony Ameryki. Lecz amerykański delegat wyniósł z Europy wrażenie jak najgorsze. Braknie materjału ludzkiego silnego, na jaki Ameryka reflektuje. I prawie z sentymentem mówi p. Davis o ciężkich warunkach życiowych, jakie widział w Warszawie i Berlinie. Opłakane położenie całego młodego pokolenia — powiedział sekretarz Davis — powinno zwrócić uwagę całego świata.

„ Stany Zjednoczone powinny się specjalnie zainteresować tem, że odżywianem pokoleniem młodszem, ponieważ z tego młodego pokolenia wielu przyjedzie do Ameryki.

Stany Zjednoczone będą miały wtedy możność przyjmować słabych fizycznie i nierozwiniętych imigrantów. Narody europejskie są skazane na zagładę, jeżeli świat pozwoli by obecne stosunki w Europie pozostały nadal.

Gdybym nie widział tej nędzy własnemi oczyma, nigdybym nie uwierzył, że to jest prawdą“.

A potem ze zdumieniem opowiada p. Davis, że w Warszawie i Berlinie pokazywano mu dzielnice robotnicze, gdzie rodzice z trojgiem do pięciorga dzieci zmuszeni są mieścić się w jednej izbie. Upiększenie ścian tych izb składa się z naczyń kuchennych i długich czarnych desek, które są składane w nocy na łóżka. Nędza w tych domach robotniczych jest przerażająca.

Szkoda, że p. Davis nie zajrzał do domów robotniczych w innych miastach Polski; możeby przerażenie jego było jeszcze większe. Mówiąc dalej o stosunkach w Niemczech, pisze p. Davis:

„Statystyka, przedłożona mi przez burmistrza Berlina, wykazała, że ludność Berlina się nie zmniejszyła, ale się zmniejszyła ilość dostarczanego do Berlina mleka z miljona kwart przed wojną do 300.000 po wojnie. Z tego wynika ,że tysiące dzieci w samym Berlinie zmuszonych jest obywać się bez dostatecznej ilości mleka.

Odkładając na stronę wszelkie zarzuty, uważam, że świat, a szczególnie Stany Zjednoczone powinny pośpieszyć z pomocą niedożywionym dzieciom europejskim“.

Przeludnienie Anglji.

Anglja wysyła do Australji co miesiąc 500 chłopców, w wieku od 14 do 18 lat. Rząd płaci ich podróż tytułem pożyczki potem zwrotnej, oraz tam na miejscu wyszukuje im pracę. W ten sposób Anglja chce się pozbyć nadwyżki ludności i zapobiedz bezrobociu. Pewien wybitny angielski finansista oświadczył, że ludność Anglji musi być odcięta najmniej o dziesięć miljonów głów. Taka opinja jest w Anglji powszechna.

Ten środek przeciw bezrobociu zdaje się być wątpliwy. Bo przedewszystkiem jeśli ulży Anglji, to rzuci ciężar na Australję. Wszak ta kolonia również podlega ekonomicznym prawom, rządzącym w sferze kapitału, zatem także musi w niej przyjść plaga bezrobocia, pokazująca się wszędzie, bez względu na ilość ludności, jak w krajach, gdzie o przeludnieniu niema jeszcze mowy. Chyba — że Australja tymczasem ujmie swój kapitalizm w kluby i ograniczy jego wpływ fatalny. Czemu jednak w takim razie nie zrobić tego samego w Anglji?

Inna rzecz, że emigracja jest zjawiskiem naturalnym, nieraz koniecznym, często nawet dodatnim.

Każdy kraj powinien być możliwie samowystarczalnym. Anglja daleką jest od tego. Anglja polega przeważnie na wywozie i przywozie. W normalnych swych warunkach Anglja importuje surowce, przerabia je na fabrykaty a potem wywozi je na sprzedaż do najdalszych kątów świata, aby za te pieniądze kupić żywność i inne artykuły domowego użytku.

A jednak znawcy twierdzą, że powierzchnia wysp angielskich całkiem wystarcza do wyżywienia i przemysłowego zaopatrzenia dzisiejszej ludności. A że nią nie jest, winien kapitalistyczny system, który energię skierował na drogę anormalną — dla prywatnego zysku.

Ze sportu

CZARNI - 19 pp. 0:1 (0:0). Na boisku Cytadeli stanęły przeciw sobie dwie drużyny, złożone prawie z graczy „Czarnych“ i byłyby spełniły swe zadanie okazania ładnego treningu, gdyby nie sędzia p. Zawitkowski, który o sędziowaniu pojęcia nie ma i gracz 19 pp. (Fichtel, który brutalną i ordynarną grą psuł dodatnie wrażenie. W drużynie Czarnych grali gracze II. i III. drużyny, którzy w tym dniu okazali się bardzo słabymi. Czarni przez cały przeciąg gry mieli przewagę, 19 pp. grał w defenzywie, a bramkę uzyskał z rzutu karnego, podyktowanego z fantazji sędziego.

Z ruchu robotniczego

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE PIEKARSCY Z PROWINCJI! Z powodu akcji cennikowej robotników piekarskich omijajcie Stryj aż do odwołania.

Komunikaty.

× OGŁOSZENIE. Powiatowa Kasa chorych w Kałuszu podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że Okręgowy Urząd ubezpieczeń we Lwowie reskryptem z d. 30/7. 1923, l. 1027/23, na podstawie art. 100 ust. z d. 19/5. 1920, Dz. ust. Rz. P. Nr. 44, Poz. 272 zatwierdził zmianę §§ 19, 28, 35, 36, 44, 61 i 62 statutu Kasy, uchwaloną na odbytem zgromadzeniu Rady Kasy (Walne zgromadzenie d. 22/7. 1923) o wprowadzeniu 14 grup zarobkowych z najniższą dzienną płacą ustawową 2.000 mk I. grupa i najwyższą dzienną płacą ustawową 30.000 mk. (XIV. grupa) z ważnością od 1. sierpnia 1923 r. 809—1

× CENTRALNY ZWIĄZEK EMERYTÓW KOLEJOWYCH, oraz wdów i sierót po kolejarzach zaprasza na walne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 12 sierpnia br. o godz. 3 popoł., a w razie braku kompletu o godz. 4 popoł., w gmachu dyrekcji kolejowej, Zygmuntowska 1, drzwi nr. 315, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu; 3) a) sprawozdanie z czynności wydziału; b) sprawozdanie kasowe; c) sprawozdanie komisji rewizyjnej; wniosek o udzielenie absolutorjum za rok 1922-23; 4) wybór prezesa, wydziału, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 5) sprawozdanie delegacji co do ustawy emerytalnej i innych spraw, dotyczących emerytów kolejowych; 6) wnioski wydziału i członków.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE PREZYDJUM RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w środę 8 bm. o godz. 7 wieczorem w Związku pracowników gminnych, ul. Ormiańska 2, II. p. Zaprasza się tow. Andreasika, Indyka, Czuczmana, Pekelesową i Pekelesa.

Drobut, przewodn.

Zażegnanie strejku w przemyśle górniczym.

WARSZAWA. 6. lipca.

Dnia 3 bm. minister Pracy Darowski, na skutek zwrócenia się do niego Związku górników, przyjechał do Zagłębia Dąbrowskiego i rozpoczął konferować najpierw z przedstawicielami Związku górników, a później z Radą Zjazdu Przemysłowców górniczych, konferencja nie doprowadziła do pomyślnego rezultatu.

Po wyjeździe ministra rozpoczęły się bezpośrednie układy między Związkiem a Radą Zjazdu. Tow. pos. Stańczyk, wyrażając warunkową zgodę na podpisanie układu, zażądał podniesienia proponowanej podwyżki płac na miesiąc sierpień z 90% na 100%, oraz udzielenia robotnikom wyższych zaliczeń a conto podwyższonych zarobków, celem zrównoważenia strat, jakie robotnicy ponieśćby musieli z powodu wzrostu drożyzny. Jednocześnie nadmienił, że o ile Rada Zjazdu do 12 sierpnia nie wyrazi zgody na dwukrotne rewizje płac we wrześniu, robotnicy powziętą uchwałę strajku wprowadzą w życie.

Po dłuższej naradzie przedstawicieli Rady Zjazdu przyjęto propozycję posła Stańczyka podniesienia obecnie płac o 100 proc., a nie o 90 proc. jak proponowano i udzielenia wyższych zaliczek już 11 sierpnia.

Konferencja delegatów obu zagłębi węglowych, która orzekiwała na rezultat układów, akceptowała w całości stanowisko komisji pertraktacyjnej i przyjęła rezolucję przedstawioną przez posła Stańczyka, w której, akceptując warunki osiągnięte, postanawia, że w razie, gdy Rada Zjazdu do 12 sierpnia nie zawrze układu ze Związkiem, wprowadzającego dwukrotne rewizje płac od września — **górnicy przystąpią natychmiast do strejku.**

—•••—

Co Dąbal pisze i jak mówi?

Od samego przyjazdu do Bolszewji Dąbal prowadzi agitację przeciw Państwu Polskiemu. Jego „artykuły“ w piśmidłach, drukowanych w języku polskim i „mowy“, wygłaszane wobec zgłodniałych i bezkrytycznych ludzi — są doprawdy godne uwagi. Rozumie się, ani treścią, ani formą bynajmniej p. Dąbal imponować nie może. Jednak ciekawe są jego insynuacje i rozumowania. Doprawdy pod niektóremi względami godne są one naszej prasy... prawicowej. Rozumie się, głównym objektem napaści — to osoba Piłsudskiego. Dąbal pisze m. in. w „Młocie“:

„Piłsudski oszołomiony chwilowymi trjumfami, wkracza na Ukrainę i proklamuje jej niepodległość. Jednak po upływie kilku dni od „zwycięsko“ zakończonej „wyprawy kijowskiej Piłsudskiego, armja czerwona zadaje „samozwańczym wyzwolicielom“ straszliwą klęskę, zmuszając ich do haniebnej ucieczki, sama zaś z szybkością błyskawicy posuwa się w kierunku Warszawy Od tej chwili rozpoczyna się upadek Piłsudskiego, tymbardziej, że najbiedniejsze warstwy włościańskie oraz masy robotnicze, wypróbowawszy na swych plecach bat żandarma polskiego oraz pięść obszarnika rodzinnego, przestają ufać obietnicom“.

Dziwne bardzo, że Dąbal łagodnie traktuje prawicę. Czytamy, iż „prawica pragnie pokoju“ i „zajmuje stanowisko właściwe“. Słowem można wyczuć tu myśli Czyczerina, który jeszcze dwa lata temu oświadczył, iż z prawicą „możno zgoworitsia“ t. j. dojść do porozumienia.

O Witosie Dąbal pisze:

„W Polsce krąży dziś wersja iż urzeczywistnienie sojuszu kułaków z obszarnikami przyśpieszyła ta okoliczność, że Sikorski odmówił udzielenia Witosowi pozwolenia na prawo wywozu za granicę 20 tys. świń. Ma to być bowiem przyczyna przedwczesnego upadku rządu Sikorskiego, oraz całkowitej porażki Piłsudskiego.

Historja wspomina, że gęsi uratowały niegdyś Rzym, dziś zaś śmiało rzec można, iż świnie obaliły Piłsudskiego i jego rząd.

Rozpocznie się teraz istotnie zdrowa i umiarkowana polityka „względem Rosji“ — twierdzi Dąbal, — burżuazja bowiem polska upatruje w Rosji nietylko rynek zbytu, lecz i niewyczerpane źródło surowców, wobec czego zapragnie ona nawiązać z nami faktyczne stosunki handlowe. Pierwszy etap rządu Witosa będzie charakteryzować dążenie do rozwoju stosunków gospodarczych z Rosją niezbędnych dla normalnej wytwórczości przemysłu polskiego. Jednocześnie zaś Polska będzie się i nadal zbroić, pozostając w dalszym ciągu obozem zbrojnym Antanty.

Różnica pomiędzy tą a dawną polityką polega na tem, że rozpocznie się istotnie zdrowa i umiarkowana polityka, zmierzająca do wykorzystania sytuacji w tym jeno celu, aby zerwać wreszcie z belwederską polityką awantur

Jak widzimy polityka p. Seydy bardzo podoba się Dąbalowi, który z koleżeńską łagodnością chwali umiar i dobrą wolę naszych tymczasowych dyplomatów. Jakoś nie łaskaw p. Dąbal jest dla premjera Witosa. W zakończeniu dodaje: „Aferzyście Witosowi, temu lokajowi burżuazji i obszarników, klasa robotnicza Polski włoży na szyję pierwszy lecz zarazem i ostatni „krawat“ z mocnych plecionych konopi“.

Radzimy naszej prasie prawicowej zwrócić uwagę na Nr. 70 „Młota“. Doprawdy żywa fotografja — a może plagjat z „Rzeczypospolitej, „Gazety Porannej“ itp.

Przykre, lecz prawdziwe... Dąbal... sojusznikiem prawicy.

W.

—•••—

Bomba w Düsseldorfie.

BERLIN, 7 sierpnia. Według wiadomosc z Düseldorfu wrzucono tam wczoraj wieczorem granat ręczny na posterunek francuski. Trzech Francuzów i sześciu Niemców zostąło zranionych. Francuzi aresztowali szefa policji miejskiej i wiele osób cywilnych, a nad miastem zawieszono zaostrzony stan oblężenia.

Rząd niemiecki wydał z powodu tego zamachu komunikat, w którym z całą słusznością potępia wszelkie akty gwałtu, stosowane wobec francuskich władz okupacyjnych.

Różne.

NOWY ŚRODEK PRZECIWKO CUKRZYCY. **Prof. J. J. Wiltman z uniwersytetu Minnesoty zawiadomił amerykańskie tow. chem. w Nowym Jorku o odkryciu przez dr. J. B. Collipa z uniwersytetu Alberty nowego środka przeciwko cukrzycy, wypróbowanego już z bardzo dodatnim skutkiem na psach i królikach.**

Środek ten, nazwany Glucokininą, dobywany jest z liści sałaty i grochu, z pszenicy, cebuli, drożdży, grzybów i ostryg. Działanie jego ma być powolne, lecz długotrwale.

Jak dalej donoszą z Nowego Jorku w sprawie leczenia cukrzycy, sekretarz stanu za prezydentury Wilsona, Lancing, cierpiący w ostatnich latach poważnie na tę chorobę i leczony za pomocą insuliny, doznał takiej poprawy w zdrowiu, że jest na drodze do zupełnego wyleczenia.

20)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

dr. FELICJA NOSSIG.

— We właściwym czasie? — zapytał Piotr. — Jak pan to rozumie?

— O mój Boże! — zawołał Mr. Givney z wyrazem obrzydzenia.

— Chciałbym to wiedzieć. Czy otrzymam pieniądze natychmiast po wymienieniu nazwiska, czy dopiero, gdy się pan upewni, że odnośny człowiek jest rzeczywiście szpiegiem?

I tak darły się dwa rozjuszone buldogi warcząc i gryząc się wzajemnie, lecz Piotr był tym, który wgryzł się pierwszy i nie popuścił. Raz nawet Mr. Givney wspomniał o tem, że wielki trust już dwukrotnie wtrącił Piotra do więzienia i potrafi to uczynić i poraz trzeci. Serce ścisnęło się Piotrowi z trwogi, jednak nie popuścił mordy przeciwnika.

— Dobrze, — rzekł nareszcie człowiek o szczurzej fizjognomji. Mówił z przygniatającą pogardą, lecz Piotr nie troszczył się o to. — Dobrze więc, zaryzykuję. — Włożył rękę do kieszeni, wyjął garść banknotów, same dwudziesto dolarówki i odliczył dziesięć na stół. Piotr widział, że zostało jeszcze sporo banknotów i zrozumiał, że za mało zażądał; gryzł się tem bardzo. Mimoto równocześnie serce skakało mu z radości — jakże dziwne jest to serce ludzkie!

Ale Givney wziął pieniądze ze stołu i położył je na łóżku. — Oto są, — rzekł. — Skoro pan wymienisz nazwisko, zabierzesz sobie pieniądze. Posłuchaj pan jednak mojej rady i nie wydaj ich natychmiast, jeżeli bowiem informacja pańska okaże się fałszywą, Guffey wykręci panu obie ręce.

O to Piotr nie miał obawy. — Wiem z całą pewnością, że człowiek ten jest szpiegiem.

— Więc kto to jest?

— Jack Ibetts.

— Cóż znów u djabła? — zawołał Mr. Givney zdumiony.

— Jack Ibbets, jeden z nocnych dozorców więzienia.

— Znam go. Skąd pan ma to przypuszczenie?

— Jest kuzynem sióstr Todt.

— Cóż to za siostry Todt?

— Jennie Todt jest moją kochanką — rzekł Piotr.

— Kochanką? — powtórzył Mr. Givney. Wytrzeszczył oczy na Piotra i śmiał się.

— W ciągu dwóch tygodni znalazł pan już kochankę? Tego nie byłbym o panu przypuszczał.

Był to komplement wątpliwej wartości, lecz Piotrowi twarz się rozjaśniła z zadowolenia i odkrył w uśmiechu swe krzywe zęby. — Ona mnie bardzo kocha, — rzekł. — Wypaplała natychmiast, że Jack Ibbets jest ich kuzynem. Potem przestraszyła się, bo adwokat Andrews zakazał jej i siostrze wymieniać to nazwisko. Że Ibbets jest szpiegiem, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

— Mój Ty Boże! — zawołał Mr. Givney, a w głosie jego brzmiało rzetelne przerażenie. — Ibbets, taki przyzwoity człowiek — ma być czerwonym i zdrajcą! Otóż to właśnie utrudnia nam tak uporanie się z czerwonymi — nigdy wiedzieć nie można, kogo sobie pozyskali, komu można ufać! Jak oni się do tego zabierają?

— Tego nie wiem, — rzekł Piotr. — Co minuty rodzi się ktoś niedołężny....

— No, ale pan w każdym razie do tych niedołężnych nie należy, — zauważył człowiek o szczurzej fizjognomji, przypatrując się, jak Piotr zgarniał banknoty z łóżka i wpychał je do swej kieszeni.

XXI.

Człowiek o szczurzej twarzy przestrzegł raz jeszcze Piotra, ażeby pieniędzy nie wydał natychmiast, gdyby bowiem wiedziano, że ma pieniądze mogłoby paść nań podejrzenie. Musiał mieć możność dowiedzenia, że uczciwie doszedł do pieniędzy. Piotr przyrzekł trzymać pieniądze w pewnej kryjówce, aż do czasu, gdy spełni swoje zadanie.

Ze swej strony przestrzegł znów Piotr Givney'a, ażeby Ibbets'a nie wydalono natychmiast, gdyż dałoby to powód do omawiania sprawy i zwróciłoby podejrzenie na Piotra. Z uśmiechem odrzekł Mr. Givney, że nie dziś się rodził. Jackowi Ibbetsowi dadzą „awans“ i wyślą go do miejscowości, gdzie nie będzie nic słyszał o sprawie Goobera. Po pewnym czasie znajdą jakiś zarzut

Aby módz skuteczniej niszczyć i zabijać...

W ostatnich tygodniach dokonany został w Niemczech wynalazek, na razie jeszcze nie mający znaczenia praktycznego, który jednak może potężnie wpłynąć na układ stosunków międzynarodowych.

Jak wiadomo, traktat wersalski ogranicza dla Niemiec możność zbrojeń we wszelkich dotychczas znanych kierunkach. Zabroniono więc Niemcom budować wielkie samoloty. Zabroniono im budować łodzie podwodne. Ograniczono ilość i wielkość broni palnej, amunicji itd. Ale ograniczenia te nie odnoszą się do przypuszczalnych w przyszłości wrogów państwa niemieckiego. Pozostała więc Niemcom jedna tylko droga wyjścia: szukać na drodze nowych wynalazków i odkryć naukowych albo nowej broni niszczącej, albo też wydoskonalić środki obrony.

W Niemczech zbudowano pierwszy latawiec bezmotorowy. Wynalazczość niemiecka poszła drogą zastąpienia motorów inną maszyną, przez traktat wersalski nie przewidziana, byle módz nieść człowieka z bombami na obce ziemie. Ale Francuzi niemal równocześnie dokonali tego samego wynalazku.

Świeże doniosły depesze, iż w Niemczech dokonano nowego eksperymentu. Oto z wielkiej stacji telegrafu iskrowego w Neuen puszczono fale, tak zwane fale Hertza, które na znacznej przestrzeni dookoła wieży wysyłającej, wstrzymały nagle ruch wszystkich samochodów...

Fale Herza znane są od lat kilkudziesięciu. Na tych falach opierają się dziś telegrafy oraz telefony iskrowe itp. Obecnie zastosowano je w nowy zupełnie sposób. Okazało się, że przez odpowiednie użycie, tych fal, można momentalnie zatrzymać działalność magnetów, stanowiących, jak wiadomo, ważną część składową mechanizmu każdego samochodu

Dotychczasowe doświadczenia nic więcej nie stwierdziły. Ale myśl ludzka pójdzie raz nakreśloną drogą badań. Łatwo zrozumieć, że skoro za pomocą fal elektrycznych można powstrzymać działalność pewnych aparatów elektrycznych, to zapomocą tych samych fal inaczej użytych, można także wywołać gdzieś w odległem miejscu i iskrę elektryczną.

Przypuśćmy, że za lat kilka skonstruowany gdzieś zostanie taki aparat. Przypuśćmy, że stanie się to w Niemczech i że przyjdzie do wojny z Francją. Francja ma znakomicie wyekwipowaną armię: olbrzymie zapasy broni wszelkiego rodzaju, działa dalekonośnie, bomby o straszliwej sile wybuchowej, samoloty, czołgi itp. Wszystko to wali na ziemię niemiecką. A gdzieś w dalekiej pracowni siedzi inżynier przy aparacie. Wyrzuca fale Hertza, które dobiegają do magazynów francuskich i powodują iskrę. Od iskry zapalają się bomby i granaty. Następuje straszliwy wybuch. Armia francuska została pozbawiona zupełnie amunicji. Pozostał jej bagnet, szabla, kolba karabinowa.

Albo Anglia wysyła swoją potężną flotę przeciwko innemu państwu. I znowu puszcza się w ruch daleko umiejscowane aparaty. Okręty stają na środku oceanu. Torpedy wybuchają i rozrywają okręty. Potęga morska Anglii spada na dno oceanu.

Oczywiście równomiernie z pracami obronnemi pójdą badania i odkrycia, wydające coraz to nowe potęgi niszczące. Jeśli wojna okaże się niemożliwa do prowadzenia dotychczasowymi środkami, znajdą ludzie nowe jakieś środki, może jeszcze straszliwsze, jeszcze potężniejsze od wszystkich dotychczas nam znanych.

Ale przyjść musi moment, kiedy wstrzyma się przerażony człowiek, patrząc na straszliwe dzieło zniszczenia, które sam powoduje. Zrozumie, że celem życia ludzkiego nie jest zniszczenie, lecz tworzenie, że celem ludzkości nie sianie śmierci, lecz rozbudowa piękna życia. I wówczas rozpocznie sie nowy okres. Znikać będą nienawiści, zatapiać się będą w niepamięci urazy i gniewy a duch ludzki, wyzwolony z barbarzyństwa, będzie pracować dla szczęścia wszystkich ludzi.

—•■•—

Różne.

BADANIA NAD RAKIEM. Na kongresie międzynarodowym badaczów chorób rakowatych w Strasburgu prof. Fibieger z Kopenhagi przedstawił obszerny referat, stwierdzający, że przyczyną badanych przez niego przypadków raka żołądka u szczurów jest pasorzyt, żyjący normalnie w molach (cafard, blate), że szczur staje się rakowatym spożywając mole.

Przy tej sposobności, prof. Borrel, dyrektor Instytutu bakterjologicznego i higjenicznego w Strasburgu, przypomniał, że już w 1906 r. wykazał, iż szczury podlegają chorobie rakowatej: sarkomie wątroby, której przyczyną jest obecność w ich wątrobie pewnych pasorzytów, żyjących w kiszkach kota. Jajeczka tych pasorzytów, spożyte przez szczura, rozwijają się w wątrobie jego, wywołując sarkomę.

Dwaj badacze amerykańscy: Bulloch i Curtis, potwierdzili zupełnie to oświadczenie, odsłania się więc powoli rąbek zasłony, okrywającej dotychczas przyczyny tak strasznej, a rozpowszechnionej choroby.

Zachodzi tylko pytanie, czy tak samo przedstawia się ta sprawa u człowieka?

Przypominając te dane, prof. Borrel zwrócił uwagę na możliwe niebezpieczeństwo, jakie przedstawiają dla ludzi truskawki, rzodkiewki, sałaty i t. d. spożywane na surowo przez ludzi a uprawiane na gruntach, nasycanych nawozami ludzkiemi i zwierzęcemi.

Uznając słuszność tej uwagi, kogres strasburski przyjął i uchwalił rozolucję następującą:

„Kongres postanowił zwrócić uwagę organów publicznych na niebezpieczeństwo, wypływające pod względem rozwoju raka w przewodzie pokarmowym człowieka wskutek zanieczyszczania przez wody z kanalizacji i przez gnojówki jarzyn spożywanych na surowo"

—•■•—

Komunikaty

× ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY DŁUGOSZOWSKIEGO na temat: „Legenda Piłsudskiego" urządza Rada Robotnicza w Stryju, w niedzielę, 12. b. m. o godz. 10. rano w sali Sokoła.

przeciw niemu, zastawią nań łapkę i w ten sposób się go pozbędą.

W czasie tego spotkania oraz podczas następnych Piotr omówił z człowiekiem o szczurzej twarzy wszystkie szczegóły sprawy Goobera, która komplikowała się coraz bardziej i nabierała coraz większego znaczenia. Wplątano w nią nowych ludzi, wysuwano nowe problemy, gra była bardziej zajmująca, niż partja szachów. Mr. Givney powiedział prawdę, mówiąc, że wielki trust przeznaczył miljon dolarów, ażeby Goobera i towarzyszy jego zawieść na szubienicę. Już pierwszego dnia obiecano siedemnaście tysięcy dolarów za informację i naturalnie, że zgłosiło się wielu pragnących je zdobyć. Na nieszczęście przeszłość ich była po większej części tego rodzaju, że byłaby obudziła nieufność przysięgłych; kobiety były wyłącznie prostytutkami, mężczyźni dawniejsi aresztanci, fałszerze, gracze. Czasami ci świadkowie zataili swoją przeszłość, a gdy przeciwna strona ją wykryła, musiano fałszować dokumenty i okazała się konieczność rozciągnięcia potajemnej sieci w całem państwie.

Dotychczas przesłuchano w procesie Goobera około tuzina tego rodzaju świadków. Złożyli swe zeznania przed przysięgłymi i okazały się niezliczone sprzeczności i braki, które Guffey'owi i jego pomocnikom przysporzyły wiele kłopotów i trudu. Nieszczęście chciało, że J. Goober i żona jego przypatrywali się pochodowi z dachu właśnie o tej godzinie, kiedy wedle oskarżenia mieli rzucić bombę. Ktoś z tego dachu właśnie odfotografował pochód, a na kliszy znalazł się też wielki zegar umieszczony na wystawie sklepu jubilerskiego w tymże domu, zegar zaś wskazywał dokładnie minutę, kiedy Gooberowie byli na dachu. Na szczęście prokuratorja dostała fotografię w swe ręce; lecz strona przeciwna wiedziała o jej istnieniu i zażądała pokazania jej. Prokuratorja nie miała odwagi zniszczyć fotografji, której istnienie mogło być dowiedzione, lecz kazano tak długo robić odbitki i retuszować je tak, aż wskazówki zegara stały się nie widoczne. Przeciwna strona starała się wszelkimi środkami wykazać fałszerstwo: wszystko to wymagało nieskończonego szpiegostwa z jednej i z drugiej strony.

Świadkowi odwodowi byli również dla prokuratorji nader niepożądani. Przypadek niemiły zrządził, że około pół tuzina ludzi widziało, że bombę rzucono z dachu domu towarowego Gugenheima, to zaś było zupełnie sprzeczne z teorją torby podróżnej, na której oparto oskarżenie. Należało zatem „obrobić" świadków odwodowych. Jeden z nich miał może na domu swym hipotekę, którą można było kupić i wypowiedzieć, z drugim może żona chciała się rozwieść i chętnieby mu spłatała figla, trzeci mógł być zawikłany w intrygę z cudzą żoną, lub można go było przez jakąś kobietę wciągnąć w intrygę.

Było też rzeczą dowiedzioną, że ludzie Guffey'a natychmiast po eksplozji zerwali i zniszczyli trotoar i mur domu, przed którym nastąpił wybuch. Uczyniono to w tym celu, ażeby teorję torby podróżnej uczynić prawdopodobniejszą, wyrządzoną zaś szkodę zdjęto na rozlicznych fotografiach. Lecz teraz okazało się, że ktoś odfotografował miejsce eksplozji jeszcze przed dokonaniem tego drugiego uszkodzenia, i że strona przeciwna była w posiadaniu tej fotografji. Kto dokonał tego zdjęcia, i czy był przystęp do niego możliwy? Gdyby Piotr potrafił wyzyskać wszystkie te możliwości, mógł się stać bogatym człowiekiem.

Piotr pożegnał się z Mr. Givney'em, mając głowę pełną wizji i użył wszystkich swych zdolności na zbieranie informacji. Rozmawiał z Jennie i Sadie bezustannie o sprawie, one zaś opowiadały mu wszystko, o czem się dowiedziały. Rozmaici ludzie przychodzili do domu, jak młody Mr. Cormick, Miriam, Jankowiczówna i panna Nebbins, sekretarka adwokata Andrews'a. I oni również opowiadali, co słyszeli, w co wierzyli i czego się spodziewali. Znaleziono kuzyna owego człowieka który zrobił fotografję na dachu i kuzyn ten miał skłonić fotografa, aby powiedział prawdę.

Razz zjawił się także Donald Gordon, nadzwyczajnie przygnębiony, ponieważ jeden z najważniejszych świadków odwodowych, kupiec towarami kolonjalnymi, zmuszony był przyznać się, że sprzedał raz zepsuty ser. Co wieczora przed udaniem się na spoczynek Piotr robił notatki i wszywał karteczki w podszewkę tużurka. Raz lub dwa razy tygodniowo schodził się z Mr. Givney'em i obaj omawiali ważność doniesień Piotra

(C. d. n.)

—•■•—

Zarząd powiatowej Kasy chorych w ŻÓŁKWI

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę kierownika Kasy z siedzibą w Żółkwi.

Petenci muszą się wykazać:

1. obywatelstwem polskiem,
2. nieposzlakowaną przeszłością i
3. odpowiedniemi kwalifikacjami do pełnienia poruczonego urzędu.

Do posady tej przyznane będą pobory IX względnie VIII stopnia służbowego urzędników państwowych.

Przyjęcie prowizoryczne, z tem, że po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacja.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do dnia 31 sierpnia 1923 na ręce Zarządu powiatowej Kasy chorych w Żółkwi.

Żółkiew, dnia 3 sierpnia 1923

808—1

Przewodniczący
w z.
Wachnianin.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.